

66. Posłuchajmy ponownie Jezusa, z całą miłością i szacunkiem, na które zasługuje Mistrz. Pozwólmy Mu, aby Jego słowa nas uderzyły, prowokowały, wzywały do prawdziwej przemiany życia. W przeciwnym razie świętość będzie tylko słowami. Przypomnijmy sobie teraz kolejne błogosławieństwa w wersji Ewangelii Mateusza (por. *Mt* 5, 3-12)[67].

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”

67. Ewangelia zachęca nas do rozpoznania prawdy naszego serca, aby zobaczyć, w czym upatrujemy bezpieczeństwa naszego życia. Zwykle bogacz czuje się pewnie dzięki swoim bogactwom i sądzi, że gdy są one zagrożone, rozpada się cały sens jego życia na ziemi. Sam Jezus powiedział nam o tym w przypowieści o bogatym głupcu, który – pewny siebie – nie pomyślał, że może umrzeć tego samego dnia (por. *Łk* 12, 16-21).

68. Bogactwa nic tobie nie zapewniają. Co więcej: gdy serce czuje się bogate, jest tak bardzo zadowolone z siebie, że nie ma w nim miejsca na słowo Boże, na to, by kochać braci ani cieszyć się najważniejszymi rzeczami w życiu. Poprzez to jesteśmy pozbawieni najwspanialszych dóbr. Dlatego Jezus nazywa błogosławionymi ubogich w duchu, którzy mają serca ubogie, do których może wejść Pan ze swoją nieustanną nowością.

69. To ubóstwo duchowe jest ściśle związane z ową „świętą obojętnością”, proponowaną przez św. Ignacego z Loyoli, w której osiągamy piękną wolność wewnętrzną: „Trzeba nam stać się ludźmi obojętnymi [nie robiącymi różnicy] w stosunku do wszystkich rzeczy stworzonych, w tym wszystkim, co podlega wolności naszej wolnej woli, a nie jest jej zakazane [lub nakazane], tak byśmy z naszej strony nie pragnęli więcej zdrowia niż choroby, bogactwa [więcej] niż ubóstwa, zaszczytów [więcej] niż wzgardy, życia długiego [więcej] niż krótkiego, i podobnie we wszystkich innych rzeczach”[68].

70. Łukasz nie mówi o ubóstwie „ducha”, ale o byciu „ubogim” i nic więcej (por. *Łk* 6, 20). Zatem zachęca nas do życia surowego i ogołoconego. W ten sposób wzywa nas, abyśmy uczestniczyli w życiu najbardziej potrzebujących, w życiu, jakie prowadzili apostołowie, a na koniec, abyśmy upodobnili się do Jezusa, który „będąc bogaty, dla nas stał się ubogim” (2 *Kor* 8, 9). Bycie ubogim w sercu, to właśnie jest świętość.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię”

71. Są to słowa mocne w tym świecie, który od początku jest miejscem wrogości, w którym wszędzie trwają spory, w którym zewsząd przychodzi nienawiść, w którym ciągle klasyfikujemy innych na podstawie ich poglądów, nawyków, a nawet ich sposobu mówienia lub ubierania się. Krótko mówiąc, jest to królestwo pychy i próżności, w którym każdy sądzi, że ma prawo, by wznieść się ponad innych. Jednakże, chociaż wydaje się to niemożliwe, Jezus proponuje inny styl: łagodność. To właśnie czynił wraz ze swoimi uczniami i to kontemplujemy przy Jego wjeździe do Jerozolimy: „Oto Król twój przychodzi do Ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy” (*Mt* 21, 5; por. *Za* 9, 9).

72. Powiedział On: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (*Mt* 11, 29). Jeśli żyjemy wzburzeni, zrozumieli wobec innych, to w końcu stajemy się zmęczeni i wyczerpani. Ale kiedy postrzegamy ich ograniczenia i wady z czułością i łagodnością, nie czując się doskonalszymi, możemy im pomóc i unikamy marnowania energii na bezużyteczne narzekania. Dla św. Teresy z Lisieux „miłość doskonała polega na tym, by znosić wady innych, by nie dziwić się wcale ich słabościom”[69].

73. Św. Paweł wspomina o łagodności, jako o owocu Ducha Świętego (por. *Ga* 5, 23). Proponuje, byśmy za każdym razem, kiedy niepokoją nas złe działania bliźniego, podeszli do niego, aby go napomnieć, ale „w duchu łagodności” (*Ga* 6, 1), i przypomina: „Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie” (*tamże*). Także, jeśli ktoś broni swojej wiary i przekonań, powinien to czynić „z łagodnością” (por. *1P* 3, 16), a nawet przeciwnicy powinni być traktowani przez niego „z łagodnością” (por. *2Tm* 2, 25). W Kościele wielokrotnie obieraliśmy złą drogę, nie akceptując tego wezwania słowa Bożego.

74. Łagodność jest kolejnym wyrazem wewnętrznego ubóstwa tych, którzy pokładają swoją ufność jedynie w Bogu. Rzeczywiście, w Biblii często używa się tego samego słowa *anawim* w odniesieniu do ubogich i łagodnych. Ktoś mógłby się sprzeciwić: „Jeśli będę tak łagodny, to pomyślą, że jestem głupcem, że jestem naiwny albo słaby”. Może tak będzie, ale pozwólm, by inni tak pomyśleli. Lepiej być zawsze łagodnym, a spełnią się nasze największe pragnienia: cisi „posiądą ziemię”, czyli zobaczą wypełnione w swoim życiu obietnice Boga. Łagodni bowiem, niezależnie od tego, co mówią okoliczności, pokładają nadzieję w Panu, a ufający Panu, „posiądą ziemię i będą się rozkoszować wielkim pokojem” (Ps 37, 11). Jednocześnie, Pan im ufa: „Ja patrzę na tego, który jest biedny i zgnębiony na duchu, i który z drżeniem czci moje słowo” (Iz 66, 2). Reagować z pokorną łagodnością – na tym polega świętość.

„Błogostawieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”

75. Świat proponuje coś przeciwnego: rozrywkę, przyjemność, rozproszenie i zabawę, i mówi nam, że to właśnie czyni życie dobrym. Świat ignoruje, spogląda w inną stronę, gdy pojawiają się problemy, jak choroba lub cierpienie w rodzinie lub w otoczeniu. Świat nie chce płakać: woli ignorować bolesne sytuacje, maskować je, ukrywać. Wiele wysiłku wkłada się w to, aby uciec od sytuacji, w których obecne jest cierpienie, sądząc, że można przysłonić rzeczywistość, w której przecież nigdy, przenigdy nie może zabraknąć krzyża.

76. Osoba, która widzi rzeczy takimi, jakimi są naprawdę, która daje się przeszyć bólowi, płacze w swoim sercu, może osiągnąć głębię życia i być prawdziwie szczęśliwą^[70]. Ta osoba jest pocieszona, ale pociechą Jezusa, a nie pociechą świata. W ten sposób może mieć odwagę, aby współdzielić cierpienia innych i przestaje uciekać od sytuacji bolesnych. W ten sposób odkrywa, że życie ma sens: pomagając bliźniemu w jego bólu, rozumiejąc udrękę innych, dając innym ulgę. Osoba ta czuje, że drugi człowiek jest ciałem z jej ciała, nie boi się zbliżyć aż po dotknięcie jego rany, współczuje aż po współodczuwanie, nie dzieli ich już żaden dystans. W ten sposób można przyjąć tę zachętę św. Pawła: „Płaczcie z tymi, którzy płaczą” (Rz 12, 15). Umiejętność płakania z innymi, to jest świętość.

„Błogostawieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”

77. „Głód i pragnienie” to doświadczenia bardzo intensywne, ponieważ odnoszą się do podstawowych potrzeb i są związane z instynktem przetrwania. Są osoby, które bardzo pragną sprawiedliwości i dążą do niej, szukają jej z dużym zaangażowaniem. Jezus mówi, że będą nasyceni, ponieważ prędzej czy później pojawi się sprawiedliwość, a my możemy wnieść swój wkład, aby była ona możliwa, nawet jeśli nie zawsze widzimy rezultaty tego trudu.

78. Jednak sprawiedliwość, którą proponuje Jezus, nie jest podobna do tej, jakiej szuka świat, bardzo często splamionej małostkowymi interesami, manipulowanej z jednej lub z drugiej strony. Rzeczywistość pokazuje nam, jak łatwo jest wejść w siatkę korupcji, stać się częścią tej codziennej polityki na zasadzie „daję, aby inni mi dali”, gdzie wszystko staje się kupczeniem. Tak wielu ludzi cierpi z powodu niesprawiedliwości, wielu z nich bezradnie patrzy, jak inni na przemian dzielą się „tortem życia”. Niektórzy rezygnują z walki o sprawiedliwość i postanawiają stanąć po stronie zwycięzcy. To nie ma nic wspólnego z głodem i pragnieniem sprawiedliwości, pochwalanym przez Jezusa.

79. Taka sprawiedliwość zaczyna się wypełniać w życiu każdego z nas, gdy postępujemy sprawiedliwie w swoich decyzjach, co następnie przekłada się na poszukiwanie sprawiedliwości dla ubogich i słabych. Prawdą jest, że słowo „sprawiedliwość” może być synonimem wierności woli Boga w całym naszym życiu, ale jeśli nadamy mu sens bardzo ogólny, to zapominamy, że dotyczy ono zwłaszcza sprawiedliwości wobec bezbronnych: „Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!” (Iz 1, 17). Głodne i spragnione poszukiwanie sprawiedliwości jest świętością.

„Błogostawieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”

80. Miłosierdzie ma dwa aspekty: jest daniem, pomaganiem, służbą innym, a także przebaczeniem, zrozumieniem. Św. Mateusz podsumowuje to złotą zasadą: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (7, 12). Katechizm przypomina nam, że prawo to powinno być stosowane „we

wszystkich przypadkach”[71], zwłaszcza gdy „człowiek spotyka się z sytuacjami, które czynią sąd moralny mniej pewnym i utrudniają decyzję”[72].

81. Dawanie i przebaczenie jest próbą odzwierciedlenia w naszym życiu malutkiego odblasku doskonałości Boga, który obficie daje i przebacza. Dlatego w Ewangelii św. Łukasza nie znajdujemy słów „bądźcie doskonali” (Mt 5, 48), ale: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone; dawajcie, a będzie wam dane” (por. 6, 36-38). A następnie Łukasz dodaje coś, czego nie można pomijać: „Odmierzają wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” (6, 38). Miara, jakiej używamy, aby zrozumieć i wybaczyć zostanie zastosowana do nas samych, aby nam przebaczyć. Miara, jaką stosujemy, by dawać, zostanie zastosowana do nas w Niebie, aby nam wynagrodzić. Nie wolno nam o tym zapomnieć.

82. Jezus nie mówi: „błogosławieni, którzy planują zemstę”, ale nazywa błogosławionymi tych, którzy przebaczą i czynią to „siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 22). Trzeba pomyśleć, że wszyscy jesteśmy armią rozgrzeszonych. Na każdego z nas spojrzano z Bożym współczuciem. Jeśli szczerze zbliżymy się do Pana i wyostreśliśmy słuch, to zapewne czasami usłyszymy ten wyrzut: „Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” (Mt 18, 33). Miłosierne postrzeganie i działanie jest świętością.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

83. To błogosławieństwo odnosi się do tych, którzy mają serce proste, czyste, bez brudu, ponieważ serce, które umie kochać, nie dopuszcza do swego życia czegoś, co zagraża tej miłości, czegoś, co ją osłabia lub naraża ją na niebezpieczeństwo. W Biblii serce oznacza nasze prawdziwe intencje, to czego naprawdę szukamy i pragniemy, niezależnie od tego, co okazujemy: „bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce” (1Sm 16, 7). Stara się On rozmawiać z nami w sercu (por. Oz 2, 16) i tam chce wpisać swoje Prawo (por. Jr 31, 33). Krótko mówiąc, chce nam dać nowe serce (por. Ez 36, 26).

84. „Z całą pilnością strzeż swego serca” (Prz 4, 23). Nic zaplamionego kłamstwem nie ma dla Pana prawdziwej wartości. „Ujdzie On przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli” (Mdr 1, 5). Ojciec, który „widzi w ukryciu” (Mt 6, 6), rozpoznaje to, co nie jest czyste, czyli to, co nie jest szczerze, ale jest tylko powłoką i pozorem, jak też Syn, który wie, „co w człowieku się kryje” (J 2, 25).

85. To prawda, że nie ma miłości bez uczynków miłości, ale to błogosławieństwo przypomina nam, że Pan oczekuje od nas płynącego z serca poświęcenia się bratu, bo „gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał” (1Kor 13, 3). W Ewangelii według św. Mateusza widzimy także, iż to, co pochodzi z wnętrza serca, jest tym, co czyni człowieka nieczystym (por. 15, 18), ponieważ stamtąd pochodzą morderstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa itp. (por. 15, 19). W intencjach serca mają swe źródło pragnienia i najgłębsze decyzje, które naprawdę nas pobudzają.

86. Kiedy serce kocha Boga i bliźniego (por. Mt 22, 36-40), kiedy jest to jego prawdziwą intencją, a nie pustostawem, to wówczas serce to jest czyste i może zobaczyć Boga. Św. Paweł, w swoim *Hymnie o Miłości*, mówi, że „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno” (1Kor 13, 12), ale na tyle, na ile naprawdę panuje miłość, będziemy mogli zobaczyć „twarzą w twarz” (*tamże*). Jezus obiecuje, że ci, którzy mają serce czyste, „będą oglądać Boga”. Zachowywanie serca w czystości od wszystkiego, co plami miłość, jest świętością.

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”.

87. Błogosławieństwo to skłania nas do pomyślenia o wielu powtarzających się sytuacjach konfliktowych. Bardzo często zdarza się nam, że jesteśmy przyczyną konfliktów lub przynajmniej nieporozumień. Na przykład, gdy słyszę coś od kogoś i idę do drugiego, by mu o tym powiedzieć, a nawet tworzę drugą wersję, nieco szerszą, i ją rozpowszechniam. A jeśli wyrządzi ona więcej szkody, to wydaje mi się, że sprawia mi to więcej satysfakcji. Świat plotek, tworzony przez ludzi krytykujących i niszczących, nie buduje pokoju. Ci ludzie są raczej wrogami pokoju i w żaden sposób nie są błogosławieni[73].

88. Ludzie wprowadzający pokój są źródłem pokoju, budują pokój i przyjaźń społeczną. Tym, którzy wszędzie wprowadzają pokój, Jezus składa piękną obietnicę: „będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). Prosił On uczniów, aby, wchodząc do jakiegoś domu, mówili: „Pokój temu domowi!” (Łk 10, 5). Słowo Boże zachęca każdego wierzącego, by dążył do pokoju razem z innymi (por. 2Tm 2, 22), bo „Owoc sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój” (Jk 3, 18). A jeśli w jakimś przypadku w naszej wspólnotie mamy wątpliwości co do tego, co należy czynić, „starajmy się o to, co służy sprawie pokoju” (Rz 14, 19), ponieważ jedność jest ważniejsza od konfliktu[74].

89. Niełatwo jest budować ten ewangeliczny pokój, który nikogo nie wyklucza, ale włącza także tych, którzy są nieco dziwni, trudni i skomplikowani, tych, którzy wymagają uwagi, tych, którzy są inni, tych, którzy są bardzo obciążeni życiem, mają inne zainteresowania. Jest to trudne i wymaga wielkiej otwartości umysłu i serca, ponieważ nie jest to „budowanie zgody «przy biurku» lub kruchego pokoju jedynie dla uprzywilejowanej mniejszości”[75] ani też „projekt przygotowany przez niewielu i adresowany do niewielu”[76]. Nie usiłuje też pomijać lub ukrywać konfliktów, ale raczej „przyjąć konflikt, rozwiązać go i przemienić w ogniwo nowego procesu”[77]. Chodzi o to, by być budowniczymi pokoju, ponieważ budowanie pokoju jest sztuką wymagającą pogody ducha, kreatywności, wrażliwości i umiejętności. Rozsiewanie pokoju wokół nas jest świętością.

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”.

90. Sam Jezus podkreśla, że ta droga prowadzi pod prąd, do tego stopnia, że stajemy się osobami, które swoim życiem zadają pytanie społeczeństwu, ludzmi, którzy drażnią. Jezus przypomina, jak wielu ludzi było i jest prześladowanych jedynie z tego powodu, że walczyli o sprawiedliwość, że żyli swoim zaangażowaniem wobec Boga i innych. Jeśli nie chcemy zanurzyć się w mrocznej miernocie, nie pragniemy wygodnego życia, bo „kto chce zachować swoje życie, straci je” (Mt 16, 25).

91. Nie możemy czekać, aby zacząć żyć Ewangelią, gdy wszystko wokół nas będzie nam sprzyjało, ponieważ często chęć zdobycia władzy i interesy doczesne grają przeciwko nam. Św. Jan Paweł II powiedział, że „wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności”[78]. W takim wyobcowanym społeczeństwie, uwięzionym w układzie politycznym, medialnym, gospodarczym, kulturalnym, a nawet religijnym, który utrudnia autentyczny rozwój ludzki i społeczny, życie błogosławieństwami staje się trudne i może być nawet źle widziane, podejrzane, wyśmiewane.

92. Krzyż, a szczególnie trud i udręki, które znosimy, by żyć według przykazania miłości i drogi sprawiedliwości, są źródłem naszego dojrzewania i uświęcenia. Pamiętajmy, że kiedy Nowy Testament mówi o cierpieniach, które trzeba ponieść dla Ewangelii, odwołuje się właśnie do prześladowań (por. Dz 5, 41; Flp 1, 29; Kol 1, 24; 2Tm 1, 12; 1P 2, 20; 4, 14-16; Ap 2, 10).

93. Mówimy jednakże o prześladowaniach nieuniknionych, a nie o tych, które możemy sami sprowadzić na siebie przez niewłaściwy sposób traktowania innych. Święty nie jest jakąś osobą ekscentryczną, oddaloną, która staje się nie do zniesienia z powodu swojej próżności, swojego negatywnego podejścia i urazów. Apostołowie Chrystusa nie byli tacy. Księga Dziejów Apostolskich mówi nam stanowczo, że cieszyli się sympatią „wszystkich ludzi” (Dz 2, 47, por. 4, 21.33, 5, 13), podczas gdy niektóre władze nękały i prześladowały ich (por. 4, 1-3; 5, 17-18).

94. Prześladowania nie są rzeczywistością z czasów minionych, ponieważ również dzisiaj je znosimy, czy to w sposób okrutny, jak wielu współczesnych męczenników, czy to w sposób subtelniejszy, poprzez oszczerstwa i fałszerstwa. Jezus mówi, że jest to błogosławieństwo, gdy „z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was” (Mt 5, 11). Niekiedy chodzi o szyderstwa, które próbują oszpecić naszą wiarę i sprawić, byśmy uchodzili za osoby śmieszne. Akceptowanie codziennie drogi Ewangelii, pomimo że przynosi nam ona problemy, to jest świętość.

[67] Kolejność drugiego i trzeciego błogosławieństwa zmienia się w różnych tradycjach tekstowych.

[68] *Ćwiczenia Duchowe*, 23. d.

[69] *Rękopis C 12 r*, w: *Rękopisy utobiograficzne*, Kraków 1997, s. 242.

[70] Od czasów patrystycznych Kościoł docenia dar łez, jak można się o tym przekonać również w pięknej modlitwie „*Ad petendam compunctionem cordis*”: „Wszechmogący i najłaskawszy Boże, który dla spragnionego ludu wywiodłeś ze skały źródło wody żywej: dobądź z twardych serc naszych łzy skruchy, abyśmy mogli opłakiwać nasze grzechy i zasłużyli u Twego miłosierdzia na ich odpuszczenie” (*Mszał Rzymski*, Poznań 1963, s. 1281).

[71] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1789; 1970.

[72] *Tamże*, 1787.

[73] Zniesławienie i oszczerstwo są jak akt terrorystyczny: rzuca się bombę, dochodzi do zniszczenia, a zamachowiec odchodzi ze spokojem zadowolony. Różni się to bardzo od szlachetności tych, którzy podchodzą, żeby rozmawiać twarzą w twarz, z pogodną szczerością, myśląc o dobru drugiego.

[74] Przy pewnych okazjach może być konieczne mówienie o trudnościach któregoś z braci. W takich przypadkach może się zdarzyć, że przekazywana jest interpretacja zamiast obiektywnego faktu. Namiętność zniekształca konkretną rzeczywistość faktu, przekształca ją w interpretację i w końcu przekazuje ją obciążoną subiektywizmem. W ten sposób zostaje zniszczona rzeczywistość i nie zachowujemy szacunku dla prawdy drugiej osoby.

[75] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 218: AAS 105 (2013), 1110.

[76] Por. *Tamże*, 239: 1116.

[77] *Tamże*, 227: 1112.

[78] Enc. *Centesimus annus* (1 maja 1991), 41: AAS 83 (1991), 844-845.